

WIKTOR LEMIESZ

POLSKIE SZKOŁY MNIEJSZOŚCIOWE W POŁUDNIOWEJ MARCHII GRANICZNEJ

W 1946 r. Instytut Zachodni wydał drukiem pracę pt. „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki”.

W obszernym wstępie autorzy opracowania K. Kolańczyk i Wł. Rusiński zastanawiali się między innymi nad osobą autora oraz przyczynami, które skłoniły władze niemieckie do przygotowania „Memoriału”. Stwierdzili oni, że jedynie „dalsze odkrycia lub badania na miejscu wykażą być może dokładnie, kim on był”.

Na podstawie odnalezionego w Brandenburskim Archiwum Krajowym w Poczdamie (Brandenburgisches Landeshauptarchiv) studium pt. „Die polnischen Minderheitsschulen in der suedlichen Grenzmark” można dziś powiedzieć coś bliższego o genezie „Memoriału”. Okazało się bowiem, że studium o polskich szkołach mniejszościowych w południowej Marchii Granicznej, opracowane przez Otto Fluga w maju 1937 r. było jednym ze źródeł, z których czerpał autor „Memoriału”. Porównanie obu tekstów świadczy, że zapożyczył on szereg myśli od Fluga, a niektóre partie przepisał dosłownie.

Wywody „historyczne” autora „Memoriału”, zarzuty wytoczone przeciwko twórcom pruskiej ordynacji dla szkół mniejszościowych z 1928 r., proponowane kryteria przynależności narodowej oraz sceptyczna ocena niemieckich danych statystycznych, wreszcie propozycja przeprowadzenia badań pierwotnej przynależności narodowej poszczególnych polskich rodzin zostały dosłownie lub z niewielkimi zmianami przepisane z części IB i IC studium Fluga.

Pomiędzy obu dokumentami, z których pierwszy powstał na kilkanaście miesięcy wcześniej, istnieją również poważne różnice. Otto Flug starał się nadać swemu opracowaniu charakter rozprawy naukowej, opartej na literaturze przedmiotu, kronikach szkół niemieckich, informacjach ustnych. Oparł się on głównie na wynikach badań przeprowadzonych przez grupę studentów seminarium nauczycielskiego z Frankfurtu nad Odrą. „Memorial” jest natomiast pospiesznie opracowanym sprawozdaniem urzędniczym, w którym wykorzystano głównie materiały zebrane systemem ankietowym w dolnych ogniwach administracji państwowej. Podano je w „Memoriale” w stanie surowym, a w częściach opisowych wykorzystano inne opracowania.

Zważywszy, że autor „Memoriału” wykorzystał tylko nieznaczny część pracy Fluga drukujemy ją *in extenso*. Wydaje się to celowe i z tej przyczyny, że fragmenty te w wielu miejscach uległy zniekształceniu. Autor „Memoriału” starał się przez dodanie, opuszczenie lub zmianę niektórych wyrazów lub całych zdań — wzmocnić antypolskie zabarwienie wywodów Fluga. I tak na przykład, gdy Flug pisze: „w niektórych nazwiskach jak Michalski i Rychły można dopatrzeć się pierwotnej niemieckiej formy Michel i Reich”, autor „Memoriału” przepisując prawie dosłownie to zadanie dodaje, że „I a t w o dopatrzeć się tego podobieństwa”.

Niektóre zmiany wprowadzone do tekstu przez autora „Memoriału” mają na celu silniejsze zaakcentowanie pewnych aspektów hitlerowskiej doktryny rasowej. Pogląd Fluga, że część ludności polskiej na Pograniczu reprezentuje „cechy niemieckie”, autor „Memoriału” zmienił orzekając, że reprezentuje ona cechy niemiecko-nordyckie. W wielu innych miejscach dokonano podobnego retuszu.

Flug w swoim studium przywdziewa na siebie raz po raz tożę naukowca. Ale w pracy napotykamy na wiele wypaczeń natury historycznej i politycznej, podyktowanych złą wolą i tendencyjnym podejściem do tematu. Niemniej dokument ten zainteresuje krytycznego czytelnika, a przede wszystkim badacza dziejów Ziemi Lubuskiej, choćby z tego powodu, że zawiera bogate informacje o życiu mieszkańców Dąbrówki Wielkopolskiej, Nowego i Starego Kramska, Podmokli Wielkich i Małych, owych pięciu „miejscowości z lokalnymi polskimi większościami” w województwie zielonogórskim. Nie brak również informacji choć tendencyjnych z miejscowości, które zamieszkiwała lokalna mniejszość polska np. z Babimostu. Szczególnie ciekawy dokument stanowi załącznik II — mapa obrazująca „ekspansję Polaków w południowej Marchii Granicznej”. Uwidoczniono na niej miejscowości zaludnione wówczas przez Polaków oraz obszary „zagrożone” przez „utajoną polską migrację”, sięgającą, jak wskazuje mapa, dość daleko w kierunku Odry.

Praca Fluga nie ujmuje stosunków narodowościowych w Pszczewie, Trzcielu i Szarczu (napisał ją na rok przed rozczłonkowaniem prowincji Marchia Graniczna i przydzieleniem pewnych jej części do Rejencji Frankfurckiej), ale można przyjąć, że odzwierciedla w swoisty sposób sytuację ludności rodzimej na znacznej części obszarów autochtonicznych, które weszły w obręb województwa zielonogórskiego. Ukazuje ona także różne formy walki autochtonów o zachowanie polskości. Wprawdzie bój ten oglądamy przez pryzmat zacieklego hitlerowca, co na pewno zniekształciło obraz, ale mimo to praca zawiera wiele wartości poznawczych, zwracając często uwagę na fakty mało znane. Między innymi omawia rozważany w sferach hitlerowskich pomysł wprowadzenia obowiązkowych opłat rodziców na rzecz Związku Polskich Towarzystw Szkolnych.

Byłoby rzeczą interesującą skonfrontować materiał zawarty w studium z wydanymi na ten temat książkami, z dostępnymi źródłami pisanymi i relacjami zamieszczonymi

w wydanych tomach „Rocznika Lubuskiego”. Mam tu między innymi na myśli artykuły T. Kajana „Pruska ordynacja praw szkolnych dla mniejszości polskiej z 1928 r.” (t. II) i „Wokół wykonania pruskiej ordynacji praw szkolnych z 1928 r. dla mniejszości polskiej” (t. III), wspomnienia Władysława Sroki, Stanisława Knaka, Leona Obsta, opracowanie „Dąbrówka w zwierciadle niemieckiej kroniki szkolnej” (t. IV) i inne.

Obok pozbawionych naukowej wartości sądów o niemieckim pochodzeniu ludności Dąbrówki Wielkopolskiej i innych wsi — sporo prawdy zawierają informacje Fluga o rozwarstwieniu ludności polskiej i o zajmowanych przez nią pozycjach w życiu ekonomicznym i społecznym.

Autor poświęcił wiele miejsca genezie ordynacji dotyczącej szkolnictwa dla mniejszości polskiej z 31 grudnia 1928 r. oraz rozporządzeniu wykonawczemu, które nazywa „wyjaśnieniami”. Zaciekle krytykuje on twórców ordynacji, a porównując przepisy tego aktu z postanowieniami Konwencji Genewskiej odsłania kierunki krytyki ordynacji przez hitlerowców i całą niemiecką pravicę.

Materiały związane z polskimi przygotowaniem do zorganizowania polskich szkół na Ziemi Lubuskiej, chociaż opracowane z punktu widzenia niemieckich szowinistów, odsłaniają również sporo interesujących faktów. Spoza demagogicznych frazesów można bez trudu wyluskać prawdę o przebiegu wydarzeń.

Chociaż Flug stara się unikać ostrzejszych sformułowań i umie posługiwać się hitlerowską „Tarnsprache”, która pozwalała na określenie najgorszych zbrodni za pomocą niewinnie brzmiących eufemizmów — z jego wywodów przenika nienawiść do wszystkiego co polskie. Gdy przedstawia sytuację w rzemiośle i niemiecką politykę ograniczania polskiego stanu posiadania w tej gałęzi życia gospodarczego — stwierdza, że „wprawdzie i dziś jeszcze kształci się u niemieckich rzemieślników silny rzut terminatorów, absolwentów szkoły mniejszościowej, ale należy mieć nadzieję, że duża część spośród nich z powodu niedostatecznych postępów odpadnie przy egzaminach”.

W innym miejscu Flug przyznaje, że o wzmocnieniu niemieckiej szkoły w Kramsku, do której przyjęto dzieci robotników, uzależnionych ekonomicznie od niemieckich pracodawców „zadecydowały przede wszystkim względy gospodarcze”. Obok tego spotykamy w opracowaniu stwierdzenie, że niemieccy pracownicy „nie troszczą się o narodowe określenie się” pracujących u nich polskich robotników; autor neguje więc w tym miejscu niewątpliwy nacisk gospodarczy niemieckich pracodawców na zatrudnionych u nich Polaków.

Flug poddał krytyce popieranie szkolnictwa polskiego przez polskie organizacje społeczne, sugerując że ciężar utrzymania „prywatnych polskich szkół mniejszościowych” powinien w pełni obciążać rodziców, kształcących w nich dzieci. Nie miał też zadowolenia, że rejonowa przyznawała niemieckim szkołom w miejscowościach, gdzie istniały polskie szkoły — dodatkowe środki na zakup sprzętu sportowego, gier, instrumentów muzycznych, pomocy naukowych i podręczników. Zwiększało to atrakcyjność szkoły niemieckiej, która musiała rywalizować ze szkołą polską. Kreśląc te uwagi Flug nie spodziewał się na pewno, że jego elaborat wpadnie kiedyś w „niepowołane” ręce.

W ostatniej części autor rozwija swój program działania i formułuje szereg koncepcji prawno-politycznych, ekonomicznych i społecznych. Wszystkie zmierzały do szybkiego Niemczenienia możliwie jak najszerszego kręgu polskiej ludności rodzimej w południowej części Marchii Granicznej. Flug skrępowany podyktowanymi względami taktycznymi oświadczeniami Fuehrera, iż germanizacja obcych rasowo narodowości jest

bdzurą, usiłował obejść tę przeszkodę, tłumacząc, że chodzi mu jedynie o odzyskanie dla niemczyzny członków narodowości polskiej, będących w istocie rdzennymi Niemcami, wartościowymi pod względem rasowym. Równocześnie nie rezygnował z niemczenia elementów karierowiczowskich, nie mających nic wspólnego z niemczyzną, lecz wykazujących chęć poddania swoich dzieci procesom germanizacyjnym za cenę różnych korzyści materialnych.

Drogą wiodącą do realizacji planu stopniowej germanizacji miała stać się rewizja ordynacji o szkołach mniejszościowych i stopniowe ograniczanie uprawnień szkolnictwa polskiego w Niemczech. Należało jednak postępować tak, aby nie narażać interesów mniejszości niemieckiej w Polsce.

Ten punkt widzenia, dyktowany przez ówczesny układ sił politycznych w Europie i charakter stosunków między III Rzeszą a Polską uległ zmianie w kilkanaście miesięcy później, po zawarciu Układu Monachijskiego. Autor „Memoriału” sporządzonego w listopadzie 1938 r., więc w czasie gdy Hitler zdecydował się już na zaostrzenie stosunków z Polską, zajmował w tych sprawach twardsze stanowisko niż Flug.

Los szkół polskich został przesądzony z chwilą, gdy władcy III Rzeszy postanowili napaść na Polskę. Położenie szkół polskich zaczęło się pogarszać z miesiąca na miesiąc i z tygodnia na tydzień.

3 lipca 1939 r. Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty wydało zakaz korzystania w polskich szkołach mniejszościowych z czasopisma „Iskry”. W tym samym czasie rejencja frankfurcka odrzuciła proponowaną przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech kandydaturę Józefa Horsta na stanowisko nauczyciela w Dąbrowce. Bogdanowi Kowalskiemu ze Starego Kramska cofnięto prawo nauczania w Niemczech za prowadzenie agitacji w czasie spisu ludności. Pozbawiono prawa nauczania Wojciecha Gromadeckiego, nauczyciela w Dąbrowce Wielkopolskiej. Landrat międzyrzecki wystąpił 10. VIII. 1939 r. z wnioskiem o pozbawienie szkoły w Dąbrowce subsydium państwowego, podając jako powód fakt, że w wykazie uczniów spóźniających się do szkoły, pisano nazwiska w polskiej transkrypcji: Kubicki zamiast Kubitzki, Młodystach zamiast Młodystach itp.

W pierwszych dniach hitlerowcy, kierowani instrukcjami z Berlina, zdemolowali polskie szkoły mniejszościowe. Likwidacja „prywatnych szkół z polskim językiem nauczania” zarządzona przez Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy w dniu 12 września 1939 r. usankcjonowała tylko faktyczny stan rzeczy.

Bieg wydarzeń spowodował, że zdezaktywizowały się niektóre postulaty Fluga. Rezerwowany przez niego „punkt widzenia wychowawcy” władze zdecydowanie odrzuciły. Rozpoczął się okres niepodzielnego panowania „punktu widzenia członka SS i żandarma”. Zamiast proponowanych przez Fluga zabiegów hitlerowcy zastosowali siłę.

Ale i te metody nie przyniosły Niemcom oczekiwanych wyników. Gdy w styczniu 1945 r. w pościgu za uciekającymi oddziałami Wehrmachtu na obszary południowej części Marchii Granicznej wkrczały oddziały armii radzieckiej, witały je w odwiecznie polskich osiedlach flagi narodowe i mowa polska, zachowana w całej swej krasie mimo prześladowań i terroru.

* * *

Studium Otto Fluga sporządzono zapewne w kilku tylko egzemplarzach. Jeden z masyzynopisów znajduje się pod sygnaturą Rep. 3B Abt. II, 1770 karty od 312 do 352 w zes-

pole akt rejencji frankfurckiej w Brandenburgisches Landeshauptarchiv w Poczdamie. Dokument jest dobrze zachowany i czytelny. Autor nie opatrzył go przypisami, a ograniczył się jedynie do podkreślenia pewnych partii materiału. Podkreślenia te podano w tekście polskim tłustym drukiem.

Oryginał podkreślił w kilku miejscach nieznaną osobę. Niektóre partie podkreślił ten sam urzędnik pionowymi liniami na marginesie, umieszczając niekiedy wykrzykniki lub znaki zapytania, co uwzględniono w przypisach.

Dość chropowaty tekst niemiecki przetłumaczono możliwie wiernie. Jednakże w kilku miejscach rozbito zbyt długie i zawiłe okresy na krótsze zdania, co nie zmieniło sensu tekstu. W kilku miejscach brakujące prawdopodobnie wyrazy wprowadzono do tekstu polskiego; ujęto je w nawiasy okrągłe. Trudniejsze do przetłumaczenia terminy niemieckie podano również w nawiasach.

Tytuły rozdziałów w spisie rzeczy i w oryginalnym tekście nie zawsze są identyczne. Rozbieżności te zachowano również w tłumaczeniu polskim.

POLSKIE SZKOŁY MNIEJSZOSCIOWE W POŁUDNIOWEJ CZĘŚCI MARCHII GRANICZNEJ („Die polnischen Minderheitsschulen in der suedlichen Grenzmark“)

P R Z E D M O W A

Praca opiera się na badaniach przeprowadzonych przez grupę studentów seminarium nauczycielskiego we Frankfurcie nad Odrą wiosną 1937 roku, w południowej części Marchii Granicznej. Dzięki poparciu placówek partyjnych i urzędów możliwe było uzyskanie z kronik szkolnych, akt urzędowych i informacji ustnych dokładnych danych zarówno o stanie szkolnictwa niemieckiego, jak i polskiego szkolnictwa mniejszościowego oraz o całej walce narodowościowej.

Opracowanie tego materiału doprowadziło nie tylko do przedstawienia ogólnego stanu rzeczy, lecz również do wykrycia daleko sięgających powiązań politycznych. Pogranicze (Grenzland) stało się ofiarą partyjnej polityki zdrady narodowej okresu powojennego! Tak było nie tylko w czasie walk na Pograniczu w 1918/20, lecz również przy tworzeniu polskich szkół mniejszościowych w 1928/29.

Na skutek fatalnych konsekwencji wynikających z ówczesnych zarządzeń cierpi do dziś cała nasza walka narodowościowa. Istnieje jednak również dzisiaj wielka nadzieja, że po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej powstanie zewnętrzno-polityczna okazja do skończenia i tutaj z grzechami przeszłości.

Otto Flug

Frankfurt nad Odrą 27 maja 1937 r.

S P I S R Z E C Z Y

- I. Sytuacja narodowo-polityczna w południowej części Marchi Granicznej str. 1—8.
- A. Ruch ludności i praca narodowa polskiej grupy narodowościowej str. 1—3.
 - 1. Miejscowości z lokalnymi polskimi większościami
 - 2. Polska ekspansja i skryta migracja (Unterwanderung)
 - 3. Punkty wyjściowe pracy narodowościowej
 - 4. Cele i drogi pracy narodowościowej.
 - B. Powstanie lokalnych polskich większości str. 3—5.
 - 1. Pochodzenie narodowe wsi
 - 2. Polonizacja niemieckich kolonistów
 - 3. Niepowodzenie w akcji zniemczania pod panowaniem pruskim.
 - C. Obecna sytuacja wsi — str. 5—8.
 - 1. Stosunki gospodarcze
 - 2. Rozwarstwienie narodowe
 - 3. Znamiona przynależności narodowej
 - 4. Uwarstwienie ludności mówiącej po polsku.
- II. Powstanie szkół mniejszościowych — str. 8—17.
- A. Wprowadzenie w życie rozporządzenia z 31. XII. 1928 r.*) — str. 8—13.
 - 1. Ogólna charakterystyka
 - 2. Znamiona szczególne
 - 3. Porównanie z Konwencją Genewską
 - 4. Ordynacja dokumentem zdrady narodowej.
 - B. Utworzenie szkół mniejszościowych — str 14—17.
 - 1. Brak polskiego ruchu narodowościowego
 - 2. Polski werbunek
 - 3. Niemiecka bezczynność
 - 4. Wyniki werbunku
 - 5. Walka o pomieszczenia szkolne
- III. Budowa szkół mniejszościowych — str. 17—29.
- A. Organizacja szkół mniejszościowych — str. 17—21.
 - 1. Podział klas
 - 2. Ulokowanie
 - 3. Nauczycielstwo
 - 4. Finansujący (Kostentraeger)
 - 5. Nadzór szkolny
 - 6. Nauczanie.
 - B. Wpływ szkoły mniejszościowej na polską grupę narodowościową — str. 21—26.
 - 1. Zgłoszenie do szkoły mniejszościowej przyznaniem się do narodowości
 - 2. Szkoła mniejszościowa jako człon polskiej organizacji narodowościowej
 - 3. Nauczyciel mniejszościowy jako organizator pracy narodowościowej.

*) Autor studium nazywa pruską ordynacją dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej „Verordnung”. W dalszym tekście polskim wyraz ten zgodnie z tradycją zastępowany będzie terminem „ordynacja”. (W.L.).

C. Tendencje rozwojowe — str. 27—29.

1. Rozwój liczbowy

2. Niemieckie przeciwdziałanie.

IV. Zasadnicze decyzje — str. 29—34.

A. W sprawie mniejszości polskiej — str. 29—31.

B. W sprawie szkół mniejszościowych — str. 31—34.

I.

A. Ruch ludności i praca narodowościowa polskiej grupy narodowościowej.

1. W południowej Machii Granicznej jest 5 miejscowości z polskimi szkołami mniejszościowymi: Dąbrówka Wielka w okręgu międzyrzeckim, Podmokle Wielkie, Podmokle Małe, Nowe Kramsko i Stare Kramsko w powiecie babimojskim. Są to jednocześnie miejscowości ze znaczną 70—90 procentową lokalną większością polską (p. załącznik 1).

Porównanie obydwu — umieszczonych w załączniku 1 zestawień z 1933 do 1936 r. wykazuje, że w ciągu tych trzech lat mówiąca po polsku ludność tych miejscowości powiększyła się zdecydowanie.

Z czysto ilościowego punktu widzenia na pewno nie chodzi tu o wielkie liczby i grupy narodowe. Jednakże stosunki i wydarzenia wśród polskiej mniejszości na tym obszarze z narodowo-politycznego punktu widzenia muszą być uważane za istotne i uznawane za poważne z następujących względów.

2. Poza wymienionymi miejscowościami z lokalną polską większością mamy w ich sąsiedztwie inne miejscowości z większą lub mniejszą liczbą ludności polskiej, przede wszystkim: Kolesin (31 proc.), Janowiec (66 proc.), Wojnowo, Babimost, Kargowa Wieś, Kargowa, Boleń, Kosieczyn, Wielka Wieś (w okręgu sulechowskim) i inne. Kolesin oraz Janowiec są starym niemieckim terenem osadniczym i w ciągu ostatnich dwóch pokoleń zostały zdobyte przez Polaków, przenikających do Marchii (Kurmärk). Wojnowo utraciło swą polską większość dopiero przed 10 laty dzięki akcji osadniczej.

W 1929 r. w wielu spośród tych miejscowości próbowano zorganizować również polskie szkoły mniejszościowe. W Kolesinie i Wojnowie można było temu we właściwym czasie przeszkodzić. W Babimostcie istniała od 1930 do 1932 roku polska szkoła mniejszościowa licząca 7 dzieci. Została ona zlikwidowana, gdy okazało się, że jedno z dzieci pożyczono z Podmokli w zamian za pieniądze odszkodowanie, i że tym samym nie osiągnięto minimalnej liczby dzieci, niezbędnej do założenia szkoły mniejszościowej. Mała liczba ówczesnych zgłoszeń nie mówi jednak nic o liczbie Polaków w Babimostcie, która w czasie spisu ludności z 1933 roku wynosiła 8,75 procent, a dziś szacowana jest przez tych, którzy stoją na czele walki narodowościowej znacznie wyżej. Liczna imigracja z polskich wsi i wysoka liczba dzieci właśnie w rodzinach, które przywędrowały, wyjaśnia, że 1. 4. 1927 r. na 174 dzieci z niemiecko-katolickiej szkoły w Babimostcie tylko u 86 dzieci określono rodziców jako Niemców bez zarzutu, u 78 dzieci uznano rodziców za propolsko usposobionych, a u 10 dzieci za należących do polsko-niemieckiej warstwy pośredniej.

W promieniu tego okręgu istnieje poza tym polska utajona migracja (Unterwanderung), która jest większa i sięga dalej aniżeli się zazwyczaj przyjmuje. Obszar uta-

jonej migracji rozciąga się w kierunku południowym poprzez Kargowę do najbardziej na południu położonej części Marchii Granicznej, w kierunku południowo-zachodnim do Sulechowa i w kierunku północnym aż do Międzyrzecza (p. mapa synoptyczna, zał. 2).

3. Wsie z lokalną polską większością są centrami gospodarczej i kulturalnej organizacji polskiego żywiołu, punktami wypadowymi polskiej propagandy i aktywności. Z ekspansywnymi ruchami ludnościowymi związana jest planowo uprawiana prężna praca narodowościowa.

Lokalni przywódcy Polaków w tych miejscowościach utrzymują łączność z placówkami Związku Polaków i polskiego Związku Szkolnego*) w Złotowie i Berlinie i stamtąd otrzymują instrukcje. Z drugiej strony kierują oni akcją wykupu gruntów i propagandą na dalszym obszarze infiltracji. Polacy prowadzą w „swoich” miejscowościach ruchliwe życie organizacyjne, dzięki któremu nad całą mniejszością rozpostarto gęstą sieć. Gospodarcze i kulturalne organizacje pomocnicze uzupełniają się przy tym nawzajem.

4. Związłe określając, najgłówniejszymi celami polskiej roboty narodowościowej są:

- wzmocnienie i poparcie chłopów małorolnych,
- zdobycie za wszelką cenę ziemi i gruntów, stworzenie własnego zawodowego i intelektualnego stanu średniego przy silnym popieraniu i kształceniu dzieci z rodzin niezamożnych,
- ujęcie organizacyjne i narodowa aktywizacja każdego z osobna obywatela niemieckiego, którego macierzystym językiem jest język polski,
- pielęgnowanie wszelkiego rodzaju kontaktów z „Wielką Matką Polską”,
- zorganizowanie jednolitej opieki narodowościowej począwszy od opieki nad niemowlętami aż do zabezpieczenia starości,
- najserdeczniejsza współpraca wszystkich uczestniczących w pracy narodowościowej,
- przyciągnięcie do ruchu także prostych członków narodowości przy zręcznym maskowaniu odpowiedzialnych przywódców.

Streszczając: W wioskach tych mamy do czynienia z żywotną, zwartą polską grupą narodową, z silną tendencją do ekspansji, której przywódcy dążą do tego, aby ją rozbudować w samodzielne i zwarte obce ciało w narodzie niemieckim.

B. Powstanie miejscowych polskich większości.

• Jakie względy historyczne doprowadziły do tego, że w przeciwieństwie do innych wsi element polski w południowej części Marchii Granicznej mógł się utrzymać i rozszerzyć? Związki te zbadał niedawno dokładnie H. Schleinitz w swojej pracy: „Kolonizacja i ludność południowej Marchii Granicznej” („Besiedlung und Bevoelkerung der suedlichen Grenzmark”). Dane jego poniżej wykorzystano.

1. Dzisiejsza południowa część Marchii Granicznej należała aż do II rozbioru Polski do państwa polskiego, ale już wtedy wykazywała powszechne zasiedlenie przez Niemców częściowo w miejscowościach czysto niemieckich, częściowo o ludności mie-

*) Chodzi o Związek Polaków w Niemczech i o Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. (w.l.).

szanej. Źródła wskazują, że jedynie Podmokle Małe spośród 5 wsi z lokalną polską większością istniało jako pierwotne osiedle słowiańskie w okresie przed pierwszą kolonizacją. Gdyby nawet przyjęto to samo w stosunku do Starego Kramaska, to jednak udokumentowano, że w tej wsi podobnie jak i w Nowym Kramsku, w 1314 roku obowiązowało prawo niemieckie, co pozwala na wyciągnięcie wniosku, że jeśli nie chodziłoby tu o niemieckie nowe osadnictwo — to jednak nastąpiło zasiedlenie starej słowiańskiej osady na prawie niemieckim przy równoczesnym osiedleniu się Niemców. Również na podstawie nazewnictwa Nowe Kramsko, Podmokle — **Wielkie**, Dąbrówka — **Wielka**, można przyjąć, że nastąpiło tu zasiedlenie w okresie niemieckiej kolonizacji. Dla Podmokli Wielkich istnieją dowody źródłowe.

Ciężkie szkody wyrządził niemczyźnie fakt, że Niemcom ze wsi Nowe Kramsko, Stare Kramsko i Wojnowo, należącym do klasztoru w Obrze w okresie reformacji utrudniono przejście na wyznanie ewangelickie i wskutek tego przy pomocy kościoła ich nazwiska i język potoczny zostały spolszczone. W Podmoklach Wielkich, które podobnie jak i Podmokle Małe należały do starostwa babimojskiego polskie władze państwowe wywierały identyczny nacisk. Liczne czysto niemieckie lub pierwotnie niemieckie nazwiska w Nowym Kramsku i Podmoklach Wielkich zdradzają dziś jeszcze ów proces odniemczania. W okresie, gdy wioski te dostały się pod panowanie pruskie, ludność posługiwała się w mowie potocznej językiem polskim.

3. Pod panowaniem pruskim nie udało się pozyskać tych wsi dla niemczyzny, gdyż w pobliżu majątków znajdowały się tu ośrodki z dawna osiadłych chłopów mówiących po polsku a ponadto: państwo nie występowało energicznie przeciwko katolickim proboszczom tych miejscowości, którzy pielęgnowali mowę poiską nie tylko w służbie bożej, lecz byli fanatycznymi agitatorami światopoglądu narodowopolskiego, państwo popełniło także błąd, uważając za Polaków wszystkich obywateli, dla których język polski był językiem ojczystym, państwo forsowało jedynie zniemczenie językowe przez publiczne szkoły ludowe.

W okresie przed i powojennym w czasie parcelacji majątków w Nowym Kramsku, Dąbrówce i Starym Kramsku dopuszczono do tego, że Polacy zakupili większą część ziemi i w ten sposób uzyskali nową przestrzeń dla zwiększonej liczebnie ludności.

Początki zasiedlania tych wsi są prawie identyczne jak i w innych wioskach Pogranicza; sięgają one wstecz do starego słowiańskiego osadnictwa i w okresie kolonizacji zostały spenetrowane przez Niemców. O jakimś czysto polskim, datującym się z dawien dawna osadnictwie nie może być mowy.

Dąbrówka Wielka zajmuje w historii szczególną pozycję; należy ona do wsi dawnej Prowincji Poznańskiej, które w XVII wieku po wyludnieniu wskutek zarazy, zasiedlono na nowo przez niemiecko-katolickich „Bambergczyków” — Niemców z Frankonii nad Menem i jeszcze w wieku XIX i XX w wyniku małżeństw mieszanych stale płynęła niemiecka krew do tych wsi. W poszczególnych przypadkach dziś jeszcze można udowodnić, że pod wpływem polskich matek i kościoła drugie pokolenie z takich małżeństw mieszanych, nawet przy niewątpliwie niemieckim pochodzeniu męża, przypadło polskiemu żywiłowi.

C. Obecna sytuacja wsi.

Ustrój społeczny i narodowy we wsiach z lokalną polską większością jest dziś bardzo podobny.

1. Dwie trzecie i więcej ziemi znajduje się w polskich rękach. We wsiach przeważają małe przedsiębiorstwa, mało jest średnich przedsiębiorstw i dziedzicznych gospodarstw, a nie ma w ogóle wielkiej własności ziemskiej. Do tego dochodzi silna polska warstwa robotnicza, która znajduje pracę głównie na zewnątrz w sąsiednich majątkach albo w odległych cegielniach. Prawie we wszystkich wsiach znajdują się najbardziej niezbędni rzemieślnicy i drobni kupcy z polskiej strony, którzy w zakresie codziennych potrzeb uniezależniają się w jakimś stopniu polskie wsie od niemieckich rzemieślników i kupców mieszkających w okolicznych miasteczkach.

2. Zwykle dane statystyczne odróżniają ludność niemiecką i polską w zależności od języka ojczystego. Uznają one również różnice wyznaniowe, przy czym dotyczą one w praktyce jedynie strony niemieckiej, gdyż Polacy są na ogół wyznania katolickiego. Przy tych stwierdzeniach należy jednak koniecznie podkreślić, że dla ustalenia przynależności narodowej i stopnia trwałości przywiązania nie ma jakiegoś prostego i jednoznacznego sprawdzianu, że zarówno ludność mówiąca po niemiecku jak i ludność mówiąca po polsku nie tworzy jednolitych i zwartych grup pod względem narodowej postawy.

Po niemieckiej stronie, jak już wspomniano, podstawą podziału jest niestety wyznaczenie religijne, co oddziałuje destrukcyjnie lub hamująco na aktywność polityczną. Narodowy socjalizm mimo wszystkich wyznaniowych oporów tworzy jednak na Pograniczu jednolity front i w miejsce fałszywych pojęć ewangelicko-niemiecki i katolicko-niemiecki ustanawia miary bardziej trafne i jednolite oparte na narodowościowych postawach i ocenach.

3. Na tym obszarze mieszanym i granicznym nazwisko nic nie mówi o postawie i przynależności narodowej. W Nowym Kramsku, Podmoklach Wielkich i Dąbrówce osoby o czysto niemieckich nazwiskach są dziś zatwardziałymi Polakami, a nawet przywódcami Polaków: Weiss, Weimann, Winter, Sommer, Ludwig, Obst, Reimann i inne. Są to wyniki wspomnianej wyżej polonizacji osadników niemieckich.

Ponadto w wielu wypadkach zostały spolszczone również dobre niemieckie nazwiska. Nie zawsze można to tak łatwo ustalić jak w przypadku nazwiska Schulczewski w Dąbrówce i cofnąć do dawnego Schulze. W niektórych nazwiskach jak Michalski i Rychły można dopatrzeć się pierwotnej niemieckiej postaci: Michel i Reich. O wiele trudniej da się to stwierdzić w wypadkach, w których nastąpiły przekłady nazwisk niemieckich na polskie, albo nadanie polskich przezwisk Niemcom.

Również język nie jest przydatnym instrumentem do decydowania o przynależności do polskiej czy niemieckiej grupy narodowościowej.

Jak ostrożnie należy przyjmować nawet dane o niemieckiej mowie potocznej świadczy przykład babimojski. Pod wpływem stosunków miejskich polscy przybysze przyswoili sobie przeważnie niemiecki język potoczny i w statystykach wykazywani są jako mówiący po niemiecku. Rozumieją oni jednak język polski, chodzą na polskie nabożeństwa, utrzymują stosunki ze swymi krewnymi na wsi, którzy są zaciekłymi Polakami i w poważnej większości muszą być uważani za ludzi o polskich zapatrywaniach.

Fakt, że w domu rodzicielskim mówi się po polsku, nie stanowi o narodowym określeniu się i nie pozwala nawet na wyciągnięcie pewnego wniosku o pochodzeniu z narodowości polskiej, gdyż w wielu przypadkach czysto niemieckie rodziny pod wpływem kościoła i jego zwyczajów przyjęły język polski jako mowę potoczną. Dla wielu język polski nie jest niczym innym niż miejscowym dialektem, mową potoczną w domu, gminie i kościele. W małżeństwach mieszanym stanowi na ogół regułą, że kobieta

lub wyznanie decydują o stosowaniu języka polskiego. Niemiecki udział krwi na ogół przepada wtedy, gdy przynależność narodowa określana jest na podstawie mowy ojczystej.

Z powyższego widać jak krótkowzroczna i fatalna była w przeszłości praktyka administracyjna państwa pruskiego, która schematycznie ustalała przynależność narodową obywateli według tak zwanego języka ojczystego. W rezultacie takiego postępowania szeroka warstwa pierwotnie pochodzenia niemieckiego albo z równowartościowym udziałem niemieckiej krwi została uznana za przynależną do narodowości polskiej. W miejsce terminu język ojczysty należałoby przeto stosować właściwsze określenie — mowa potoczna.

Na tym mieszanym obszarze należałoby właściwie ustalić narodowe pochodzenie każdej poszczególnej rodziny w drodze dokładnych badań i pierwotnej przynależności narodowościowej. Oczywiście można będzie oczekiwać niespodziewanych wniosków o niemieckim udziale jeśli chodzi o mówiącą po polsku ludność Pogranicza. Nie zmieni to bezpośrednio faktu, że ta warstwa mieszana o cechach niemieckich tkwi w większości w polskim obozie.

Przy niepewnych skalach narodowościowego pochodzenia decydującym sprawdzianem przynależności do jednej lub drugiej grupy narodowościowej pozostaje zachowanie w momencie ważnych narodowych decyzji, spośród których najjaśniej i najpewniej naświetla to zagadnienie wojna. Niemcy przy granicy mają jeszcze gorzko w pamięci zdradę i wahania wielkiej części ludności mówiącej po polsku we wszystkich tych miejscowościach w czasie walk granicznych 1919/20, nawet jeśli niektórzy spośród tych niepewnych ludzi podają się dziś za usposobionych proniemiecko. Natomiast zachowania się w czasie wyborów politycznych przed i po 1933 r. w najmniejszym stopniu nie można uważać za pewne świadectwo przynależności narodowej, gdyż taktyka polityczna lub porozumienia wyborcze partii fałszowały wyniki. W jakim stopniu zgłoszenie dzieci do polskiej szkoły mniejszościowej lub do szkoły niemieckiej może być uznane za uczciwe świadectwo przynależności narodowej zostanie jeszcze bliżej zbadane. W życiu codziennym jest pod dostatkiem mniej decydujących, ale bardzo charakterystycznych przypadków przyznania się do narodowości: odmowa oddania hitlerowskiego pozdrowienia albo wywieszania flag ze swastyką, trzymanie się z daleka od niemieckich uroczystości, odmowa złożenia datków na niemieckie cele itd.

Negatywny stosunek do poczynań niemieckiej wspólnoty narodowej jest na ogół pewniejszym dowodem aniżeli pozytywny, gdyż ten może wynikać zarówno ze szczerego usposobienia jak i z zamaskowanego przystosowania się.

Biorąc to pod uwagę dochodzimy do wniosku: warstwa ludności mówiąca potocznie językiem polskim nie jest jednolita zarówno pod względem pochodzenia jak i postaw narodo-politycznych. Rozpada się ona raczej na warstwę „zatwardziałych albo rdzennych Polaków”, którzy otwarcie i zdecydowanie przyznają się do polskości i czynnie to podkreślają i na warstwę pośrednią. Ta znowu wykazuje piynne przejścia od warstwy tych, którzy przystosowując się zewnętrznie spełniają postulaty niemieckiego sposobu życia, ale zgodnie z wymogami krwi i uczuć związani są z polskością i z narodo-politycznego punktu widzenia nie mogą być uważani za pewnych aż do takich, którzy zgodnie z nastawieniem i świadomą decyzją mocno i uczciwie są za niemczyzną i których z polskim otoczeniem łączą tylko tradycyjne stosunki: polski język potoczny i religijny obyczaj.

II

A. Powstanie szkół mniejszościowych na podstawie pruskiej ordynacji.

1. Polskie szkoły mniejszościowe zostały utworzone w roku 1929 na podstawie rozporządzenia Pruskiego Ministerstwa Stanu z 31 grudnia 1928 r. w sprawie uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej (Zentralbl f.d. ges. Unterr. Verw. 1929, § 39 do tego wyjaśnienie § 86). To rozporządzenie poprzedziła Konwencja Genewska z Polską z 11 czerwca 1922 r. *), która w części III, Artykuły 64 — 155, zawiera obopólne porozumienie dotyczące szkolnictwa mniejszościowego.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że pruska ordynacja nie była niczym innym niż wprowadzeniem w życie tego porozumienia, wynikającego z polityki niemieckiej oparcia się o Ligę Narodów (Völkerbundspolitik) i ówczesnej niemieckiej polityki zagranicznej, która sądziła, że nadgorliwymi dowodami demokratyczno-liberalnego nastawienia i 120 procentowym urzeczywistnieniem ideałów Ligi Narodów będzie mogła uzyskać od państw zwycięskich równouprawnienie.

Przy bliższym zbadaniu okazuje się jednak:

a) Ta zasadnicza i dziś jeszcze obowiązująca pruska ordynacja jest jedynie i wyłącznie nastawiona na to „aby w pełni zadłość uczynić wszystkim uzasadnionym interesom ludności narodowości polskiej” (Zentralbl s. 86). Bierze ona wyraźnie w opiekę państwową prawa osób należących do mniejszości narodowej i „oczekuje od wszystkich obywateli państwa pełnego dla niej zrozumienia” **) (tamże). Ułatwiła ona pod każdym względem obronę interesów mniejszości a nawet bezpodstawnie dała mniejszości do ręki nigdy nie przewidywane prawa i pomoc. Natomiast nigdzie nie dała ona wyrazu i nie wzięła pod uwagę niemieckich konieczności życiowych, a raczej świadomie i wyraźnie je upośledziła.

b) W porównaniu z Konwencją Genewską trzeba określić ordynację podpisaną przez Brauna, Beckera i Grzebińskiego jako niesłychane pogorszenie niemieckiej pozycji a nawet jako dokument wypływającej z niedbalstwa lub bezmyślności zdrady narodowej.

Podczas gdy Konwencja Genewska dotyczyła tylko Górnego Śląska i to na zasadzie wzajemności, ordynacja obowiązuje na całym terytorium Prus bez odpowiedniego porozumienia gwarantującego wzajemność ze strony Polski.

Poza tym, jak to ukazuje się niżej, przynosi ona w ważnych punktach jednostronne zafałszowanie podstawowych pojęć Konwencji Genewskiej o ochronie mniejszości — co idzie na rękę mniejszości polskiej.

2. Jak gruntownie pominięto narodowe interesy życiowe i w jakim stopniu ideologia demokratyczno-liberalna znalazła wyraz w ordynacji, informują główne jej tezy:

a) Zgłoszenie dziecka do szkoły mniejszościowej uchodzi za wystarczające świadectwo przynależności dziecka do mniejszości. Przez mniejszość rozumie się tę część narodu, która przyznaje się do polskiej narodowości. Tej decyzji nie wolno

*) Autorowi chodzi o Konwencję Genewską (zwaną również Górnosląską) podpisaną 15 maja 1922 r. w Genewie. Weszła ona w życie nie 11 czerwca lecz 15 czerwca 1922 r. i miała obowiązywać przez 15 lat.

**) W tekście podanym przez T. Kajana do druku w „Roczniku Lubuskim” t. III s. 226 zdanie to brzmi: „W przypuszczeniu, że wszyscy obywatele państwa okażą zrozumienie powyższego...”

sprawdzać ani kwestionować. Wyjaśnienia mówią jeszcze wyraźniej: „Przepisy te dają każdemu obywatelowi państwa zupełną wolność decyzji bez względu na jego przynależność językową, religijną. On sam decyduje o przynależności swojej względnie swoich dzieci do mniejszości”. Zgodnie z tym Żyd może także zgłosić swoje dziecko do polskiej szkoły mniejszościowej. W Dąbrówce Wielkiej miał miejsce wypadek prawnie dopuszczalny: dziadek oddał do szkoły mniejszościowej wnuka, nad którym sprawował opiekę, a którego dotychczas wychowywała matka w duchu niemieckim — wbrew woli matki i wnuka. I nie z tego powodu, lecz wskutek ciężkiego maltretowania opierającego się chłopca, odebrano człowiekowi temu opiekuństwo.

Panująca u nas utopia swobodnie samookreślającej się jednostki przeoczyła całkowicie realny fakt wpływu propagandy narodowo-polskiej i kościoła. Ani słowem nie zabrania ona polskiego werbunku do szkoły mniejszościowej, skazuje natomiast niemieckie placówki na bierność, a niemieckie przedsięwzięcia obronne nazywa „niedozwolonym wywieraniem wpływu”.*)

Jakże inaczej natomiast przedstawia się los niemieckiej mniejszości po drugiej stronie granicy. Tam słyszymy o przewlekłym sprawdzaniu języka i przynależności narodowej już przy zgłoszeniu do niemieckiego przedszkola i o wielu innych utrudnieniach.

- b) Szkoły mniejszościowe utworzone na podstawie ordynacji uważa się za szkoły prywatne i jako takie poddane są jedynie formalnemu nadzorowi państwowych władz szkolnych. Wymienione obok nich w ordynacji publiczne szkoły mniejszościowe nie mogły w praktyce uzyskać żadnego znaczenia. W sprzeczności z prawnie uznanym charakterem szkół stoi zagwarantowana w artykule V subwencja państwowa w wysokości 60 procent uposażenia nauczycieli (o ile liczba dzieci szkoły mniejszościowej wynosi co najmniej 40) oraz propozycja wykorzystania publicznych lokali szkolnych.

W sprzeczności z tym uprzywilejowanym traktowaniem prywatnych szkół mniejszościowych stoi również dekret zezwalający na udzielenie państwowej pomocy prywatnym szkołom średnim (Zentralbl. 1929, s. 66), tutaj państwo z zasady nie uznaje obowiązku zagwarantowania zapomóg prywatnym szkołom średnim”.

Pojęcie szkoły prywatnej całkowicie ignoruje polityczny charakter szkoły mniejszościowej, który od początku jest jasny dla każdego zdrowo myślącego Niemca z Pogranicza i dla propagandy partii polskiej.

- c) Zezwolenie na nauczanie udzielane jest nie tylko nauczycielom, którzy posiadają kwalifikacje, lecz również i tym, którzy uzyskali odpowiednie kwalifikacje w polskim szkolnictwie. Od nich nie wymaga się żadnego dalszego dowodu kwalifikacji, ani pod względem naukowym ani językowym, nie mówiąc już o względach narodowo-politycznych. Wyjaśnienia wyraźnie mówią jedynie o ułatwieniach przy angażowaniu takich nauczycieli.

Nie wzięto pod uwagę, że w ten sposób otworzono drzwi i okna narodowo-polskim wpływom. Poza tym ordynacja najgorliwiej troszczy się o to, by szkoła mniejszościowa „dostatecznie przyswajala podczas nauki znajomość polskośći”. W tym celu wolno odejść od programu szkoły niemieckiej, a poza tym mniejszość

*) W rzeczywistości tekst oficjalny brzmi: „Władze powinny się również wstrzymać od wywierania wszelkiego wpływu na deklarację woli jednostek”. (W. L.)

może organizować stałe kursy, aby nauczycieli „zaznajomić ze specjalnymi zadaniami własnych szkół mniejszościowych i aby ich w kulturę polską wtajemniczyć tak dalece, jak sobie tego mniejszość życzy”. (Tak dosłownie w ordynacji). *) Ani słowa o szkoleniu nauczycieli mniejszości w dziedzinach, których opanowanie przez nauczyciela winno być wymagane na niemieckiej ziemi w interesie niemieckiego narodu i państwa.

Przez ustalenie, że dowód posiadania sum niezbędnych dla prowadzenia szkoły należy uważać za wystarczający wtedy, gdy zdolne do działań prawnych stowarzyszenie liczące co najmniej 100 członków przejmie gwarancję, wręcz zalecano i przyspieszano zorganizowanie centralnego polskiego związku szkolnego.

Związek uchodzi więc za przedstawiciela pojedynczych prywatnych szkół mniejszościowych. W rzeczywistości jest on polityczną organizacją mniejszości. Zezwolono mu na spełnianie ważnych funkcji w publicznym zarządzaniu szkół — poza dostarczaniem środków należy doń również kształcenie, angażowanie, przenoszenie i nadzór nad nauczycielami oraz dostarczanie pomocy naukowych.

3. We wszystkich tych postulatach reprezentuje Konwencja Genewska inne stanowisko, które przy całej ideologii Ligi Narodów jest z państwowo-politycznego punktu widzenia bez porównania bardziej ogłędne.

- a) Konwencja Genewska mówi tylko o **językowej** mniejszości i nie uznaje zgłoszenia do szkoły mniejszościowej jako **świadectwa przynależności do polskiej narodowości** lecz wiąże je jedynie z **oświadczeniem o języku dziecka** **). Uznaje ona jedynie prawo określenia języka i oświadczenia się w sprawie języka członków mniejszości, a nie pełną wolność decyzji każdego, bez względu na jego przynależność językową, religijną i rasową.
- b) Uznaje ona wprawdzie również prywatne szkoły mniejszościowe, ale utrzymywane są one oczywiście na koszt własny mniejszości bez żadnego subsydium państwowego, albo jakiegoś innego poparcia ze strony państwa. Poza tym w przeciwieństwie do pruskiej ordynacji uważa ona publiczną szkołę mniejszościową za normalną formę.
- c) Oczywiście uznaje ona również możliwość, że jako nauczyciel może być zatrudniony ten, kto zdobył kwalifikacje niezbędne do zaangażowania w innym kraju, ale prawo to wiąże wyraźnie z prywatnymi szkołami mniejszościowymi z warunkiem, że tacy nauczyciele nie nadużywają swego zawodu do działalności antypaństwowej.
- d) Ustala ona jedynie, że język mniejszości jest językiem nauczania i nie zawiera żadnych przepisów o szczegółowej opiece nad cudzą narodowością, o odchyleniach od obowiązującego państwowego planu nauczania albo o prywatnych kursach dokształcających, przygotowujących do wykonywania szczególnych zadań w polskiej robocie narodowościowej.
- e) W żaden sposób nie zaleca tworzenia centralnego związku szkolnego mniejszości.

*) Sformułowania tego nie użyto w ordynacji lecz w rozporządzeniu wykonawczym nazywanym przez autora „wyjaśnieniami”.

***) Tekst podkreślony ółówkiem.

4. Streszczając: Ordynacja nie może być uważana za przepis wykonawczy do Konwencji Genewskiej. W istotnych punktach postanowienia jej zostały zmienione i zatracone. W żadnej mierze nie może być ona również wyjaśniona wymogami polityki zagranicznej. Wskutek braku wzajemności, nie okazano przez to Niemcom w Polsce najmniejszej nawet pomocy.

Mamy raczej do czynienia z tak jaskrawym sfalszowaniem postanowień Konwencji Genewskiej na szkodę niemczyzny, że nasuwa się podejrzenie iż do wydania ordynacji doprowadziły motywy wewnątrzpolityczne, że była ona dziełem zdradzieckiego targu partyjnego (Kuhhandel) i porozumienia wyborczego SPD z partią polską i z Centrum.

Trudno z całą pewnością uzasadnić to podejrzenie. Poza ukazanymi wyżej sprzecznościami między Konwencją Genewską i pruską ordynacją istnieją poszlaki, które zwiększają prawdopodobieństwo podejrzenia:

- a) niezwykle sposób opublikowania ordynacji jako rozporządzenia pruskiego ministerstwa w Centralnym Dzienniku Administracji Szkolnej skomentowanego przez drugi dekret.
- b) udowodniony fakt, że treść ordynacji rozpowszechniali posłowie polscy i pisma jeszcze przed urzędowym jej opublikowaniem.
- c) przybierająca od 1928 r. na sile przyjaźń Polaków wobec państwa i uderzający spadek głosów polskich do 1933 r.

B. Utworzenie szkół mniejszościowych.

1. Rozporządzenie o wprowadzeniu szkół mniejszościowych było koncesją, która dostała się mniejszości bez większych starań i ofiar. Około roku 1928 nie było w południowej Marchii Granicznej żadnego oryginalnego polskiego ruchu narodowego, który by zmierzał do narodowościowej autonomii i idee takie były raczej szerzone wśród mniejszości przez przybywających z zewnątrz polskich posłów lub agitatorów. W okresie powojennym gdy Polska mniejszość domagała się nauki religii i nauki w języku polskim w publicznych szkołach niemieckich, uczyniono w pełni zadość jej uzasadnionym interesom. To, że po wydaniu ordynacji strona polska energicznie wykorzystwała nowe szanse, jest samo przez się zrozumiałe.

W czasie tworzenia szkół mniejszościowych miały miejsce następujące charakterystyczne posunięcia:

2. Do Wielkanocy 1929 r. Polacy prowadzili gorliwie działalność werbunkową do szkoły mniejszościowej. We wszystkich prawie wsiach nosicielami akcji werbunkowej nie byli ludzie miejscowi lecz agitatorzy, których przysyłały centrale polskich organizacji. Kronika szkolna w Podmoklach Małych informuje: „Z polskiego związku szkolnego przysłano tu jako agitatora polskiego nauczyciela Wagnera, który przeprowadzał wśród mieszkańców werbunek do szkoły mniejszościowej. Na zebraniach występował również ksiądz Domański z okręgu złotowskiego”. Jedynie z Nowego Kramska informują, że przywódcy partii Polaków od początku prowadzą czynnie akcję werbunkową. Kościół katolicki, o ile można sądzić z jawnych wystąpień, zachowywał się wtedy neutralnie.

Polacy okazali się zręczni i wielostronni w stosowaniu środków werbunkowych. Można udowodnić, że we wszystkich wsiach stosowano następujące metody: publiczne zebrania werbunkowe, na których przede wszystkim przy pomocy narodowych i religijnych pieśni wywoływano narodowopolskie nastroje i na których w czasie agitacyjnych przemówień uznawano zgłoszenie do szkoły mniejszościowej za przynawanie się do narodowości polskiej, a pozostanie na uboczu za zdradę.

Werbowano na listę chodząc od domu do domu, przy czym operowano gospodarczymi obietnicami i groźbami bojkotu lub utraty pracy. Rozgłaszano fałszywe wieści, jak np., że szkoła mniejszościowa odziedziczy budynek szkolny dotychczasowej niemieckiej szkoły, a o ile pozostaną jeszcze dzieci dla niemieckiej szkoły, to nie będzie dla nich we wsi pomieszczenia, albo: rodzice dzieci chodzących do szkoły mniejszościowej będą całkowicie uwolnieni od ciężarów szkolnych.

Nie zawahano się oczywiście przed użyciem religii katolickiej jako środka agitacji.

3. Trzeba stwierdzić zupełną bezczynność strony niemieckiej. Tam, gdzie miejscowe placówki zdecydowały się na obronę, zakazano tego wyraźnie, powołując się na ordynację. Kroniki szkolne informują o tym w rozmaitych miejscowościach, nawet po 1933 roku.
4. W wyniku planowej i jednostronnej polskiej akcji werbunkowej okazało się, że do Wielkanocy 1929 r. we wszystkich wsiach zgłoszono prawie 100 proc. dzieci mówiących po polsku do szkoły mniejszościowej. Wprawdzie przed otwarciem szkół mniejszościowych w lipcu 1929 r. niemiecko-katolicka szkoła przyjęła ponownie mniejszą lub większą część dzieci zgłoszonych (do szkół polskich), jednakże odsetek dzieci, które przeszły w wioskach do szkoły mniejszościowej był wszędzie znaczny.

Liczba dzieci w 1929 roku	w niemieckiej szkole		w polskiej szkole	
		w %		w %
Dąbrówka	751)	41	109	59
Podmokle Małe	32)	4	69	96
Podmokle Wielkie	192)	47	21	53
Nowe Kramsko	752)	52	72	48
Stare Kramsko	201)	38	33	62

1) łącznie z niemiecko-ewang.

2) bez niemiecko-ewang.

W Podmoklach Wielkich i Nowym Kramsku, gdzie w pierwszym roku tylko ok. 50 proc. dzieci zgłoszono do szkoły mniejszościowej, kontynuowano akcję werbunkową najintensywniej, tak że i tutaj do 1932 roku udział szkoły mniejszościowej wzrósł do 65 procent.

W Podmoklach Małych niemiecko-katolicka szkoła utrzymała się jedynie dzięki uporowi pewnego robotnika, który chociaż posługiwał się potocznie językiem polskim, nie zgłosił swoich trojga dzieci do szkoły mniejszościowej i naraził się na bojkot oraz prześladowania. Ze strony niemieckiej nie znalazł on wystarczającego poparcia.

5. Polacy starali się wszędzie o dostarczenie szkole mniejszościowej lokali szkolnych, należących dotychczas do niemieckich szkół ludowych. Mieli nawet sporo racji, gdy ze względów propagandowych utrzymywali, że szkoła mniejszościowa odziedziczy niemiecki budynek szkolny. Ordynacja wymagała bowiem, by przy tego rodzaju wnioskach ze strony mniejszości szkolne władze nadzorcze okazywały jak najdalej idącą uprzejmość: „musicie gorliwie dbać o popieranie mniejszości w jej zabiegach”^{*)}, również w zarządach gmin gdyby nie chciały odstąpić pomieszczeń szkolnych.

Polska mniejszość wykorzystała oczywiście zachętę do zgłaszania takich wniosków. Państwowe władze szkolne poparły wnioski i przekazały je zarządowi szkolnym w gminach. Dalszy proces był już z reguły bardzo prosty. W zarządzie szkolnym siedzieli przeważnie ci sami przywódcy Polaków, którzy podpisywali wnioski o założenie szkoły mniejszościowej. Zatwierdzili oni rozumie się przydział lokali szkolnych dla mniejszości. W ten sposób doszło do tego, że w Dąbrówce, Podmoklach Małych, Nowym Kramsku wynajęto szkole mniejszościowej po jednej klasie niemieckiej szkoły i że w Podmoklach Wielkich mniejszość i niemiecko-katolicka szkoła musiały na zmianę wykorzystywać ten sam lokal. W Starym Kramsku szkoła mniejszościowa była od początku ulokowana w wynajętym prywatnym pokoju.

Otwarcie szkół mniejszościowych nastąpiło we wszystkich wsiach z wielkim przepychem i pompą. Zjawili się nie tylko wszyscy członkowie mniejszości z danej miejscowości, lecz również polscy posłowie i agitatorzy oraz Polacy z państwa polskiego. W formach wręcz bezczelnych obchodzono zwycięstwo żywiołu polskiego.

III

A. Organizacja szkół mniejszościowych

1. Ordynacja wyraźnie przyznaje mniejszości prawo tworzenia również małych szkół specjalnych, i dodaje tonem ubolewania: „Jednakże spełnienie takich specjalnych życzeń pokryć musi ona wyłącznie własnym kosztem”^{**)}. Z drugiej strony przyznaje ona państwowe subsydia tam, gdzie liczba uczniów osiągnęła nienormalnie niską jak na niemieckie stosunki normę 40 (dzieci). Wskutek wykorzystania tych możliwości powstała w Dąbrówce czteroklasowa szkoła z trzema siłami nauczycielskimi, w Podmoklach Małych jednoklasowa szkoła z jednym nauczycielem, w Podmoklach Wielkich jednoklasowa szkoła z jednym nauczycielem, w Nowym Kramsku jednoklasowa szkoła z jednym nauczycielem.

Państwowe subwencje otrzymały prywatne szkoły mniejszościowe w Dąbrówce, Podmoklach i Nowym Kramsku.

Dzięki pomocy państwa i bogatym środkom własnym centralnych organizacji mieli Polacy możliwość lepszego obsadzenia szkół mniejszościowych nauczycielami i utrzymaniu w klasach mniejszej liczby dzieci niż to zwykle bywa w publicznym szkolnictwie niemieckim. Jak daleko posuwa się mniejszość ze swymi roszczeniami ukazuje zgłoszony w ostatnim czasie przez Polski Związek Szkolny wniosek o zaangażowanie

^{*)} Nie jest to ścisłe. (por. Rocznik Lubuski t. III, s. 229)

^{**)} Przez „szkoły specjalne” rozumiał autor memoriału szkoły mniejszościowej, do których chodziło mniej niż 40 dzieci (w „związku szkolnym” liczącym mniej niż 20 000 ludności).

w Dąbrówce czwartego nauczyciela. Władze szkolne słusznie odrzuciły wniosek, motywując, że w niemieckich warunkach przy liczbie 140 uczniów czteroklasowy system szkolny z trzema nauczycielami jest zupełnie normalny. Po raz pierwszy w bieżącym roku szkolnym liczba dzieci w szkole mniejszościowej w Podmoklach spadła poniżej 40 — poniżej liczby niezbędnej dla uzyskania subwencji państwowej. Polacy usiłowali zatuszować ten nieprzyjemny fakt przez przedwczesne zgłoszenie dzieci nie podlegających jeszcze obowiązkowi szkolnemu. Gdy część klas ulokowano w lokalu niemieckiej szkoły — miejscowe placówki podjęły uporczywą walkę, by uczniowie nie potrzebowali korzystać z niemieckich pomieszczeń szkolnych. Udało się to we wszystkich przypadkach, chociaż w Nowym Kramsku i Podmoklach Małych dopiero 1 kwietnia 1937 roku. W Podmoklach Wielkich opróżnienie nastąpiło już po upływie jednego roku, gdyż przy użytkowaniu tych samych pomieszczeń wystąpiły największe niewygody.

2. Wszystkie szkoły mniejszościowe przeniesiono obecnie do izb wynajętych w domach chłopów należących do mniejszości polskiej. W niektórych przypadkach płaci się podobno wysokie opłaty czynszowe. Warunki lokalowe są wszędzie niekorzystne. Do tego dochodzi trudność, że w wieloklasowych szkołach jak w Dąbrówce i w Nowym Kramsku pojedyncze klasy są położone daleko od siebie. W Dąbrówce planuje dlatego Polski Związek Szkolny budowę budynku szkolnego i niemiecka administracja szkolna wobec faktu, że klasy szkoły mniejszościowej są źle ulokowane, **nie wniosła przeciwko temu żadnych zastrzeżeń**).
3. Ponieważ ordynacja wykazała troskę o to, by szkoły mniejszościowe otrzymały nauczycieli, dzięki ułatwieniom, które gwarantowała i w wyniku planowej organizacji polskiego szkolnictwa, nie odczuwano do tej pory braku nauczycieli**).

Początkowo sięgnięto po starych nauczycieli, którzy zdobyli wykształcenie w pruskich seminariach i albo optowali na rzecz Polski, uzyskując polską przynależność państwową, albo z innych względów opuścili pruskie szkolnictwo. Zwraca uwagę, że wielu spośród tych nauczycieli mniejszościowych uzyskało wykształcenie w dawnym katolickim seminarium nauczycielskim w Gościkowie (okręg międzyrzecki). Ujawniają się fatalne skutki tego, że ta dawniejsza placówka szkolna w oczywisty sposób zawiodła z narodowo-politycznego punktu widzenia. Polski Związek Szkolny czynił również coraz większy użytek z upoważnienia do angażowania nauczycieli, którzy zostali wyszkoleni w Polsce, a nawet wziął w swoje ręce i zorganizował szkolenie takich nauczycieli w Polsce. Ci wszyscy młodzi nauczyciele wyszkoleni w Polsce pochodzą z mniejszości polskiej na niemieckiej ziemi, są niemieckimi obywatelami i uzyskali swoje ogólne wykształcenie w szkołach niemieckich lub mniejszościowych. Większość tych młodych nauczycieli i nauczycielek dostarczyli Polacy z okręgu złotowskiego, przy czym można udowodnić tutaj bezpośrednie współdziałanie księdza Domańskiego. Również i dziecinica olsztyńska może uchodzić za ojczyznę nauczycieli mniejszościowych. Obecnie przebywa w Polsce wielu młodych ludzi z południowej części Marchii Granicznej, aby przygotować się do pracy nauczycielskiej. Godne uwagi jest, że jeden z młodych nauczycieli mniejszościowych pochodzi z Berlina, a jedna przedszkolanka z Nadrenii. Wobec tego, że **w polskich seminariach nauczycielskich** nie jest potrzebna matura, jak to ma miejsce w wyższych szkołach niemieckich kształcących nauczycieli, w semi-

*) Podkreślenie ołówkiem na marginesie i znak zapytania.

**): Podkreślenie ołówkiem na marginesie i dwa wykrzykniki.

nariach mogą również kształcić się uczniowie szkoły podstawowej*). Po pierwszym egzaminie następuje dwuletni okres próbny w polskich szkołach państwowych, a potem angażuje ich Polski Związek Szkolny do szkół mniejszościowych, na niemieckiej ziemi.

4. W ramach tego opracowania nie można było uzyskać dokładnego i szczegółowego obrazu sposobu regulowania kosztów, gdyż gminna i okręgowa administracja szkolna nie brała udziału ani w pokrywaniu ani w rozchodowaniu środków. Koszty osobowe i rzeczowe dla poszczególnych szkół mniejszościowych są centralnie pokrywane i wypłacane przez Polski Związek Szkolny w Berlinie. Ministerstwo przekazuje również bezpośrednio do tej centrali subsydia państwowe.

W południowej Marchii Granicznej nie działa żaden okręgowy związek Polskiego Towarzystwa Szkolnego — podobny do tego jaki egzystuje w okręgu złotowskim. Jedynie w Nowym Kramsku stwierdzono istnienie lokalnego związku liczącego 50 — 60 członków. Rodzice dzieci szkolnych nie są oczywiście zobowiązani do opłacania czesnego lub innych składek mających na celu utrzymanie prywatnych szkół mniejszościowych, co zazwyczaj jest przecież cechą charakterystyczną „prywatnej” szkoły. Jedynie członkowie Polskiego Związku Szkolnego płacą składkę, ale członkostwo jest dobrowolne. Wobec tego, że ordynacja nie wymaga, by rodzice dzieci chodzących do polskich szkół należeli do związku, który ponosi koszty utrzymania prywatnej szkoły, polska strona wspaniałomyślnie nie wymaga od rodziców przystąpienia do Związku Szkolnego, tzn. **gwarantuje im całkowicie bezpłatne uczęszczanie do szkoły mniejszościowej **).**

5. Inspekcja szkolna obraca się w ramach ograniczonych możliwości, na które zezwala ordynacja. Uczestniczą w niej trzy placówki: kompetentni okręgowi radcy szkolni w Kargowej i Międzyrzeczu, radca szkolny w Pile a także przedstawiciel Polskiego Związku Szkolnego.

Wobec tego, że pierwsze dwie nadzorujące placówki nie władają językiem polskim, odstępują one z reguły urzędowe wizytacje radcy szkolnemu z Piły, który rozumie po polsku i równocześnie odwiedza szkoły mniejszościowe w charakterze przedstawiciela rejencji. Inspekcja ze strony kompetentnych okręgowych radców szkolnych ogranicza się w tych warunkach do regularnego i porządkowego kontrolowania zewnętrznego toku prac szkolnych, pomieszczeń szkolnych, okresu nauczania i wakacji, zgłoszeń liczby dzieci itp.

Polskiemu Związkowi Szkolnemu przysługuje prawo delegowania imiennie raz w roku swego przedstawiciela dla wzięcia udziału w zajęciach w szkołach mniejszościowych. Ponadto wolno mu odwiedzać szkoły mniejszościowe o każdej porze w czasie pozalekcyjnym.

Ministerstwo zatwierdza centralnie podręczniki i pomoce szkolne, przy czym kilkakrotnie trzeba było zabronić użycia poszczególnych podręczników i śpiewników. Zdarzyło się również wielokrotnie, że placówki administracyjne na Pograniczu zwracały się o decyzję Ministerstwa w poszczególnych narodowo-politycznych kwestiach, np. w sprawie umieszczenia znaku rodła jako że właśnie pod względem narodowo-politycznym ordynacja nie dała bezpośrednim państwowym organom nadzorczym żadnych

*) Podkreślono ołówkiem na marginesie i wykrzyknik.

**) Podkreślony w tekście ołówkiem.

6. Wobec braku dostępu do szkół mniejszościowych mało było można dowiedzieć się o przebiegu nauczania. Dla szkół mniejszościowych ułożono plan nauczania i zgłoszono go niemieckim władzom szkolnym. Zbadanie na ile jest on przestrzegany należy do kompetencji szkolnych władz nadzorczych. Od trzeciego roku nauczania udziela się nauki języka niemieckiego*) w wymiarze czterech godzin, od czwartego do ósmego roku nauczania w wymiarze pięciu godzin tygodniowo.

Ponieważ ordynacja zaleca wyraźnie pielęgnowanie polskiej narodowości i zezwala w tym celu na odchylenia od ogólnego planu nauki niemieckiej szkoły ludowej, bez dokładnego ustalenia pojęć i granic, robi się z tej możliwości jak najdalej idący użytek. Informują o tym również tematy omawiane na regularnie wyznaczanych wspólnych zajęciach nauczycieli szkół mniejszościowych. A oto tematy czterech wspólnych zajęć w roku 1935/36: „Krajoznawstwo i polska kultura narodowa”, które w powołaniu się na ordynację przygotowane zostały przez pedagogicznego doradcę centrali Związku Szkolnego.

B. Wpływ szkoły mniejszościowej na polską grupę narodowościową

1. Zgłoszenie do szkoły mniejszościowej uchodzi w opinii publicznej obydwu grup narodowościowych za zadeklarowanie się do narodowości polskiej. Wykazano wyżej, jak opinia ta została z jednej strony wytworzona przez pruską orynację a z drugiej przez polską propagandę.

Należałoby teraz sprawdzić, co w tym mniemaniu jest słuszne, a co fałszywe.

Pewne jest przede wszystkim to, że zgłoszenie dziecka do szkoły mniejszościowej postawiło rodziców przed koniecznością podjęcia publicznej i brzemiennej w następstwie stanowczej decyzji o ich narodowej przynależności. Problem ten staje na nowo przy przyjmowaniu każdego zaczynającego naukę ucznia. W konsekwencji decyzja ta wyraźnie podzieliła mówiącą po polsku ludność na dwa obozy, gdyż dzieci z niemieckiej szkoły pochodzą w 50—90 proc. z rodzin posługujących się polskim językiem w życiu codziennym. Łatwo więc przyjąć, że z momentem wyboru szkoły obie grupy: zdecydowanych zwolenników polskości i warstwy pośredniej zarysowały się w sposób bardziej zdecydowany niż dotychczas. W takim ujęciu wydaje się słuszne, że wszyscy przywódcy Polaków i zdecydowani stronnicy polskości posłali swoje dzieci do szkół mniejszościowych i że zgłoszenie do szkoły mniejszościowej jest w każdym razie dowodem, że człowiek jest niepewny pod względem narodowo-politycznym i to nawet wtedy, jeśli z jakichkolwiek względów jest tylko karierowiczem. Takiego człowieka trzeba trzymać z dala od miejsc pracy wymagających dyskrekcji na temat spraw politycznych lub wojskowych**). Absolwenta szkoły mniejszościowej z reguły nie można uznać za dość pewnego, by mógł być przyjęty do Hitlerjugend. I jeśli niemiecki rzemieślnik powołuje się na to, że przyjmuje za czeladników tylko H.J. i z tego powodu odrzuca absolwentów szkół mniejszościowych, to tego rodzaju postępowanie jest całkowicie uzasadnione**).

Z drugiej strony zgłoszenie dziecka do szkoły mniejszościowej nie daje wcale absolutnej pewności, że okazane w ten sposób nastawienie potrafi oprzeć się wszelkim próbom (stich- und hiebfest ist).

*) Podkreślono w tekście ołówkiem.

***) Podkreślone ołówkiem na marginesie i wykrzyknik.

Trzeba przypomnieć o okolicznościach, w jakich powstawały szkoły mniejszościowe: ze strony polskiej aktywna, atrakcyjna akcja werbunkowa, ze strony niemieckiej pełna powściągliwość. Ówczesne zgłoszenie do szkoły mniejszościowej nie było związane z żadnym ryzykiem i nie było żadnym sprawdzianem nastawienia. Ono stwarzało przede wszystkim korzyści dla ludności mówiącej po polsku. Natomiast człowiek, który wypowiedział się za niemiecką szkołą, mógł spodziewać się tylko bojkotu jak i innych skutków. Gdyby nie zabroniono jakiegokolwiek obrony i werbunku ze strony niemieckiej jako próby wywierania niedopuszczalnego wpływu i gdyby odbyła się uczciwa rozstrzygająca walka (*Entscheidungskampf*) o dusze — tak mniej więcej jak w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku — to rezultat zgłoszeń wyglądałby na pewno inaczej. O tym, że przyznanie się do szkoły mniejszościowej w najmniejszej mierze nie odzwierciedla pochodzenia narodowego, wspomniano już wyżej. Drastyczny tego dowód dostarczają listy imienne dzieci mniejszościowej i niemiecko-katolickiej szkoły w Podmoklach Wielkich. Podczas gdy w niemiecko-katolickiej szkole 100 proc. dzieci nosi brzmiące po słowiańsku nazwiska rodowe, to w polskiej szkole mniejszościowej można napotkać w 60 proc. dzieci z jednoznacznie niemieckimi nazwiskami. W Podmoklach Małych, Nowym Kramsku i Dąbrówce sytuacja przedstawia się podobnie.

Podobnie nie można uważać zgłoszenia do szkoły niemieckiej dziecka spośród mówiącej po polsku ludności za pewny i wypróbowany dowód przyznania się do niemieczyny. Oczywiście ktoś może w ten sposób dać wyraz swemu uczciwemu i zdecydowanemu zadeklarowaniu się do niemieczyny, są jednak i inni, którzy dali pierwszeństwo szkole niemieckiej, kierując się zewnętrznymi celami, albo też z powodu indyferentyzmu narodowego.

I dlatego zrozumiałe jest, że należy ustalić wyraźny związek pomiędzy wyborem szkoły i położeniem społecznym rodziców: samodzielni rolnicy w pierwszym rzędzie a następnie uzależnieni od nich rzemieślnicy wiejscy i kramarze posyłają przeważnie swoje dzieci do szkoły mniejszościowej, natomiast uzależnieni od niemieckich pracodawców robotnicy rolni i przemysłowi przeważnie do niemiecko-katolickiej szkoły. W Podmoklach Małych wśród rodziców dzieci chodzących do szkoły mniejszościowej jest 14 rolników, 2 rzemieślników, 8 robotników, a wśród rodziców (dzieci) niemiecko-katolickiej szkoły nie ma ani jednego rolnika, a jest 2 rzemieślników i 10 robotników. Podobnie układają się stosunki w pozostałych wsiach.

Względy gospodarcze są więc bardzo miarodajne przy wyborze jednej lub drugiej szkoły. Nie potrzeba przy tym nacisku i przymusu ze strony niemieckich pracodawców, którzy z reguły i dziś jeszcze nie troszczą się o narodowe określenie się ich mówiących po polsku robotników. Przemawiają za tym swobodne rozważania rodziców, dając możliwości awansu na niemieckiej ziemi.

Ostatecznie należy uwzględnić, że obie polskie warstwy wcale nie są oddzielone od siebie, lecz w codziennym życiu wiejskim — nawet w poszczególnych wypadkach wrogości — są z sobą powiązane w jak najściślejszy sposób. Wszystkich mówiących po polsku łączy przede wszystkim wspólne uczęszczanie do kościoła i na uroczystości kościelne oraz bardzo ważne dla wspólnoty wiejskiej popijanie i zabawy taneczne w gospodzie. Tu kojarzą się również małżeństwa mieszane między członkami obu warstw. I co jeszcze ważne: polskie organizacje nie podkreślają różnic i starają się o to, by zagarnąć każdego mówiącego po polsku mieszkańca bez względu na jego poglądy polityczne.

Streszczając: Wybór szkoły jest z pewnością pewniejszym objawem narodowego nastawienia aniżeli oddanie głosu w czasie wyborów politycznych, ale nie daje on we wszystkich przypadkach pewności i przy podejmowaniu politycznej oceny powinien znaleźć zastosowanie jedynie przy uwzględnieniu innych momentów.

2. Całkowicie natomiast pewne jest narodowo-polityczne zadanie prywatnych szkół mniejszościowych: jako człon całej organizacji polskiej grupy narodowościowej i w służbie jej dążeń mają one przekształcić miejscowe polskie mniejszości w społecznie ukształtowane, sprężyste zorganizowane żywotne grupy narodowościowe*).

Pracę przygotowawczą wykonują polskie przedszkola, które jako prywatne organizacje poddane są jedynie formalnemu nadzorowi państwa. Do przedszkoli i szkół uczęszczają dzieci mówiące po polsku w wieku najbardziej odpowiednim dla nauki po to, aby pozostały z dala od narodowości niemieckiej i aby zetknęły się z polską tradycją narodową. Nie na zachód lecz na wschód skierowano ich wzrok: świadczą o tym również szkolne wycieczki dzieci ze szkół mniejszościowych, które regularnie przez granicę wyjeżdżają do Warszawy lub Poznania.

Szkola mniejszościowa prowadzi planowe poradnictwo zawodowe, selekcję i dalsze szkolenie oraz popiera uzdolnione jednostki.

Jedna droga prowadzi do nauki rzemiosła. Można udowodnić planowe próby posyłania uczniów szkół mniejszościowych do nauki u niektórych rzemieślników, co ma na celu zbudowanie całkowitego i ukształtowanego polskiego stanu rzemieślniczego i wyparcie niemieckiego rzemiosła z obszaru pogranicznego. Na szczęście plan ten został ujawniony i zahamowany wtedy, gdy nie było jeszcze zbyt późno. Wprawdzie i dziś jeszcze kształci się u niemieckich rzemieślników silny rzut terminatorów — absolwentów szkoły mniejszościowej, ale należy mieć nadzieję, że duża część spośród nich odpadnie przy egzaminie z powodu niedostatecznych postępów.

Drugą drogą jest zawodowe szkolenie rolnicze. Pewna liczba synów chłopskich chodzi do szkoły rolniczej w Wolsztynie, w Polsce, jeden uczęszcza do szkoły rolniczej w Danii. Jak poważnie traktuje się to szkolenie, świadczą stowarzyszenia w Nowym Kramsku i Dąbrówce, mające na celu przygotowanie młodzieży do szkół rolniczych**). które prowadzą systematyczne doświadczenia hodowlane na polach doświadczalnych i oczywiście uważane są za zręczną namiastkę mniejszościowych szkół dokształcających, na które nie wydano zezwolenia.

Trzecia droga dokształcania prowadzi do prywatnego gimnazjum mniejszościowego w Bytomiu**). O ile dało się stwierdzić, znajduje się tam 5 uczniów ze wsi z południowej części Marchii Granicznej. Tutaj wychowuje się inteligentną warstwę mniejszości.

Czwartą drogą jest kształcenie nauczycieli i księży w Polsce.

I wreszcie kilku członków mniejszości studiuje na niemieckich uniwersytetach.

Podrastająca warstwa inteligencji jest tak liczna, że nie stoi w żadnej zdrowej proporcji do ogólnej ludności wiejskiej. Znana jest rola wiecznie niezadowolonej, polskiej warstwy inteligentnej w prowincji poznańskiej, która została wychowana w okresie przedwojennym pod panowaniem pruskim: dostarczyła ona politycznych agitatorów,

*) Podkreślenie ołówkiem na marginesie i wykrzyknik.

**) Podkreślone ołówkiem w tekście.

posłów i organizatorów polskiego życia narodowego. Po uregulowaniu granicy pozostała po niemieckiej stronie jedynie drobnochłopska ludność, posługująca się potocznym językiem polskim. Teraz ma być dla niej wykształcony nie tylko stan średni, lecz również polityczna warstwa kierownicza.

3. Równie absolutnie pewne jest, że nauczyciele prywatnych szkół mniejszościowych są właściwymi nosicielami aktywnej pracy narodowościowej. Przynoszą oni ze sobą przeszkolenie i zlecenia, mają na to czas i muszą też starać się. W przeciwnym wypadku mogą liczyć się z tym, że zostaną zesłani do Polski, na rosyjską granicę. Rozumie się, że potrafią oni zręcznie maskować swą działalność. Oficjalnie polskimi stowarzyszeniami kierują z reguły działacze miejscowi, zwykle nauczyciele mało udzielają się publicznie. Ale przy dokładniejszej i dłuższej obserwacji można stwierdzić: nauczyciele szkół mniejszościowych prowadzą grupy młodzieżowe polskich harcerzy zarówno w Starym Kramsku jak i w Nowym Kramsku, mają w swym ręku sport mniejszościowy, który w większości miejscowości jest o wiele lepiej postawiony niż po niemieckiej stronie, opiekują się muzyką i kierują przygotowaniem do uroczystości, uprawiają agitację domową, poradnictwo zawodowe, spieszą z pomocą przy żniwach i (prowadzą) poradnictwo gospodarcze. Ścisła i zgodna współpraca Polaków budzi zawsze zdumienie. Wydaje się, że nie ma tam rywalizacji i walki o władzę, tak jak to ma miejsce po niemieckiej stronie.

Charakterystyczny przykład maskowania ich działalności: wymienione podróże dzieci szkolnych do Polski oficjalnie nie są organizowane przez szkołę lecz przez młodzież wiejską. Ta rzekomo prosi nauczyciela o wzięcie w niej udziału. W odpowiedzi na to do radcy szkolnego wnosi on prośbę o urlop.

Nauczyciele wykorzystują każdą sposobność, aby przekształcić w święto całej wsi takie imprezy szkolne jak: nabożeństwa majowe, nabożeństwa różańcowe w październiku, imprezy sportowe, kołеды itp. Rozporządzają przy tym znacznymi środkami pieniężnymi niewiadomego pochodzenia, które wykorzystywane są na bardzo bogate prezenty dla dzieci stanowiące wypróbowaną przynętę.

C. Tendencje rozwojowe szkół mniejszościowych.

1. Rzut oka na liczby dzieci chodzących do szkół mniejszościowych świadczy, że od 1929 roku do 1937 roku nie wykazują one jednolitego rozwoju (p. zał. 3 i 4).

Podmokle Małe i Stare Kramsko wykazują od 1933 roku wyraźny ubytek dzieci w szkole mniejszościowej, zarówno w liczbach bezwzględnych jak i w stosunku do liczby uczniów (szkół) niemieckich.

Nowe Kramsko: wzrost w pierwszych latach, od 1933 roku równowaga.

Dąbrówka: znaczny wzrost do 1933 roku, potem niewielkie cofnięcie, ostatnio równowaga.

Podmokle Wielkie: wzrost do 1933, potem silny spadek, od 1935 roku znowu powolny wzrost.

Mimo różnorodności linii rozwojowych można przytoczyć wspólny rys: przed 1933 r. wszędzie przyrost liczby dzieci, od 1933 zmniejszenie się lub co najmniej zastój. Atrakcyjność światopoglądu narodowo-socjalistycznego i jego duch bojowy doprowadził

tutaj do korzystniejszego bilansu po stronie niemieckiej. Pewne jest również, że miejscowe placówki służbowe po 1933 roku mimo dalszego istnienia ordynacji występowały wobec mniejszości w sposób bardziej pewny siebie i energiczny. W żadnym wypadku jednak nie wywierano na mniejszość nacisku ani przymusu.

Przeciwnie — gdy w 1933 roku starszy gminy w Dąbrówce poszedł na ostrzejszy kurs wobec mniejszości, kierownik niemieckiej szkoły na wniosek rady szkolnego zwrócił mu wtedy uwagę, że na podstawie ordynacji każda agitacja przeciwko szkole mniejszościowej jest niedopuszczalna. To samo odnosi się również do Starego Kramska*). Szczególnie jaskrawe cofnięcie się (liczby uczniów szkoły mniejszościowej) w Podmoklach Małych spowodowało obok dotkliwego spadku liczby urodzin również po polskiej stronie i doskonałej pracy niemieckiego przedszkola — energiczna praca wychowawcza i werbunkowa młodego narodowo-socjalistycznego nauczyciela niemiecko-katolickiej szkoły. W lokalnej walce udało się tu stopniowo przeciągnąć na stronę niemiecką jednego po drugim z dwujęzycznej warstwy pośredniej.

Zapanował już tutaj wśród chłopców i dziewcząt nowy bojowy duch, którym wyprzedzili oni najdzielniejszych z przeciwnej strony.

W Starym Kramsku o przesunięciach na korzyść niemieckiej szkoły zdecydowały przede wszystkim względy gospodarcze, zależność ekonomiczna robotników warstwy pośredniej.

Można wymienić wiele przyczyn wzrostu względnie stabilizacji liczby dzieci w Dąbrówce, Nowym Kramsku i Podmoklach Wielkich.

- a) W Dąbrówce pracowali do 1 kwietnia 1937 r., a w Nowym Kramsku i Podmoklach Wielkich dziś jeszcze pracują niemiecko-katolicy nauczyciele, którzy przeżyli cały ponury okres powstawania szkoły mniejszościowej. To, że wówczas wytrwali na straconym posterunku godne jest najwyższego szacunku! A jednak trzeba tu doszperzyć również brak większej aktywności**).
- b) Dąbrówka i Nowe Kramsko mają na miejscu katolickiego proboszcza, którego działalności nie należy nie doceniać. Znaczną rolę odgrywa na pewno również różny stopień nasilenia aktywności nauczycieli szkół mniejszościowych.
- c) Uderzające jest to, że wszystkie te trzy mniejszości mają najsilniejszą domieszkę niemieckiej krwi. Czy należałoby i tu przyjąć, że niemieckie zabarwienie daje trwałość zapatrywań, albo że powodem do zaangażowania się po polskiej stronie jest tłumione poczucie wartości i honoru.

2. Po utworzeniu prywatnych szkół mniejszościowych szkoła niemiecka we wszystkich wsiach popadła w ciężkie tarapaty wskutek zmniejszenia liczby dzieci i judzenia ze strony ludności***). (p. zał. 3 i 4).

Zasługuje na uznanie, że administracja szkolna utrzymała szkoły niemieckie wszędzie, nawet w Dąbrówce i Nowym Kramsku, gdzie szkołom pozostała tylko całkiem mała liczba dzieci i przez zatwierdzenie specjalnych uzupełniających dodatkowych etatów szkolnych utrzymała o jedno stanowisko nauczycielskie więcej, aniżeli przysługiwało to według liczby dzieci.

*) Podkreślenie ołówkiem na marginesie i znak zapytania.

**) Podkreślone ołówkiem na marginesie i wykrzyknik.

***) Autor ma na myśl Polaków.

We wzrastającym zakresie przyznawała rejencja niemieckim szkołom dodatkowe środki na nabycie sprzętu sportowego oraz gier, instrumentów muzycznych, pomocy szkolnych i książek, na zorganizowanie uroczystości szkolnych, wycieczek i dożywania w szkole oraz rozbudowę pomieszczeń. W Podmoklach Małych wiosną tego roku, po odejściu szkoły mniejszościowej uwolnioną izbę niemiecko-katolickiej szkoły przebudowano we wzorowy sposób na niemieckie przedszkole. W bieżącym roku podjęto również w Dąbrówce i Nowym Kramsku większe prace remontowo-budowlane w niemieckiej szkole.

Przykład Podmokli Małych wskazuje, że przy bojowym włączeniu się niemieckiego nauczyciela można osiągnąć sukcesy, które czynią opłacalnym wielki nakład środków. Nauczyciel nie powinien być oczywiście tylko wykładowcą, który separuje się od wsi i ludności mówiącej po polsku, lecz musi być nosicielem i aktywistą całej niemieckiej pracy narodowościowej i współuczestnikiem pracy politycznej. Ta rozległa działalność wymaga świeżych, bojowych ludzi i zużywa siły ludzkie silniej i prędzej aniżeli praca szkolna w głębi kraju. Odnowienie nauczycielstwa w Dąbrówce*) pozwala żywić nadzieję, że środki pomocy materialnej wsparte zostaną obecnie przez aktywniejszą politykę kadrową administracji szkolnej.

IV

A. Traktowanie mniejszości polskiej w walce narodowościowej.

Zasadnicze ustosunkowanie się do szkoły mniejszościowej oparte jest na zasadach narodowo-socjalistycznej polityki narodowościowej i określa ustosunkowanie się do polskiej mniejszości.

Czy należy stanąć na stanowisku: nie zależy nam na tym, by wygrać te narodowo-polityczne niepewne, skłaniające się do obcego narodu elementy, czy należy pozostawić je samym sobie i prowadzić jedynie walkę graniczną przy użyciu środków politycznych? Można się zgodzić, jeśli do takiego wniosku dochodzi członek SS na Pograniczu wysnuwając go ze swoich pojęć wierności i posłuszeństwa oraz żandarm opierający się o znajomość antypaństwowej i antynarodowej roboty wywrotowej.

A może należy środkami werbunkowymi i wychowawczymi walczyć o to, by obywateli niemieckich z polskim językiem potocznym wygrać dla Niemczyzny?

Zadaniem niemieckiego boju na Pograniczu, w południowej części Marchii Granicznej jest wzajemne powiązanie obu tych punktów widzenia — politycznego i wychowawczego.

Jako wychowawcom i nauczycielom potrzebne nam jest realistyczne spojrzenie i bezwzględne postępowanie bojownika politycznego, równocześnie jednak potrzebne jest również pełne ufności zaangażowanie propagandy i wychowawcy.

Potrzebna nam jest polityczna obrona przeciwko przynikaniu polskiej ludności, a równocześnie potrzebna nam jest walka narodowościowa o dusze mówiącej po polsku ludności Pogranicza.

Niemieckie polityczne przeciwdziałanie powinno w ramach ustawowych możliwości bezwzględnie przeciąć wszelkie dalsze możliwości rozprzestrzeniania się Polaków przez

*) Zaangażowano tam zagorzałego hitlerowca Dzichera.

nabywanie gruntów, utajoną migrację, wykorzystywanie niemieckich urzędzeń szkoleniowych, gospodarczych i kulturalnych na pożytek mniejszości itp.

Propagandowa i wychowawcza walka narodowościowa powinna być nastawiona nie tylko na zewnętrzną asymilację językową i obyczajową, lecz na werbowanie, selekcję i wychowawcze kształtowanie poszczególnych jednostek, które idąc za głosem krwi wypowiadają się uczciwie za niemiecką.

Droga wychowawcza jest uzasadniona, gdyż w tym obszarze granicznym mamy do czynienia nie z czysto obcorasową narodowością lecz z warstwą mieszaną, o silnym niemieckim zabarwieniu dlatego, że dzięki atrakcyjności naszego wychowania i sposobu życia sami możemy ufać, że zbliżymy się właśnie do tej warstwy polskiej mniejszości, która stawia opór i której energia wywodzi się z niemieckiego dziedzictwa krwi.

Ze względu na te pierwotne niemieckie elementy nie wolno nam pozostawić ludności mówiącej po polsku samej sobie. I taka walka narodowościowa nie jest odrzucaną przez Fuehrera germanizacją narodowości obcych rasowo, lecz zmierza do odzyskania rdzennie niemieckich członków narodowości.

Tam gdzie to jest konieczne, należy bezwarunkowo użyć siły uderzeniowej i środków politycznych. W walce narodowościowej rezygnujemy jednak z niskich i prostackich środków, które odwołują się do niskich instynktów. Nawet wtedy, gdy zastosuje je strona przeciwna. Nie przywiązujemy wartości do karierowiczów i dezertów od obcych narodów, którzy tylko ze strachu lub w celu uzyskania korzyści chcą przejść na stronę niemiecką.

Niemiecki wychowawca na Pograniczu, a w szczególności nauczyciel niemiecko-katolickiej szkoły, przedszkolanka i kierownik HJ będzie miał do czynienia z taką warstwą pośrednią, która ze względu na materialny interes, albo sama będzie posyłać swoje dzieci do przedszkoli, szkół, Jungvolku i HJ i której przyznawanie się do niemieckości jest wątpliwe lub nieuczciwe. To jest niewątpliwie najtrudniejsza dziedzina walki narodowościowej. Ci karierowicze nie powinni być bez zastrzeżeń odpychani, trzeba ich jednak zawsze czujnie obserwować. Tu pozostaje tylko nadzieja na działanie na długą metę. Nauczycielstwo niemiecko-katolickich szkół na Pograniczu powinno być specjalnie przeszkolone, gdyż ono właśnie od dawna przyzwyczajone jest do tego, by nie zważać na nastawienie narodowo-polityczne.

B. Zasadniczo o szkołach mniejszościowych.

1. Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej w czerwcu r.b. daje nam w ramach polityki zagranicznej możliwość przejrzania pruskiej ordynacji o szkołach mniejszościowych i dokonania w niej zmian.

Jest pewne, że w przyszłości tylko wtedy na niemieckiej ziemi będą obowiązywać działające na korzyść mniejszości polskiej przepisy, jeżeli takie same, uczciwe ich przestrzeganie będzie również zagwarantowane w stosunku do mniejszości niemieckiej w całej Polsce, na podstawie porozumienia zawartego na zasadzie wzajemności.

Przede wszystkim zgodnie z zasadą wzajemności zostaną uregulowane na nowo warunki, w których można organizować i utrzymywać rozmaite formy szkolnictwa dla mniejszości.

Przy szkołach o charakterze **publicznym** ma niemiecka administracja szkolna — bez ujemy dla opieki nad polskim językiem potocznym — zabezpieczyć życiowe potrzeby narodu i państwa niemieckiego zarówno przy szkoleniu i wyborze nauczycieli jak i w toku procesu dydaktycznego.

2. Wobec zdradzieckich motywów pruskiej ordynacji życzeniem wynikającym ze zdrowego odczucia narodowego jest, by prywatne szkoły mniejszościowe zupełnie zniknęły. Stoi jednak temu na przeszkodzie założenie, że pojęcie „prywatna szkoła mniejszościowa” należy do prawa międzynarodowego i że dla mniejszości niemieckiej po drugiej stronie granicy nie ma żadnej gwarancji, że w publicznej szkole polskiej nauka języka niemieckiego przeprowadzona byłaby w sposób wystarczający.

Pojęcie „prywatna szkoła mniejszościowa” mogłoby być używane bez zastrzeżeń, gdyby nie było rozumiane w liberalistycznym sensie, lecz gdyby sens jego został zmieniony w **duchu narodowego pojmowania prawa**. W narodowym sensie wyraz „prywatny” nie oznaczałby już indywidualnego ludzkiego prawa poszczególnego lub większej liczby członków mniejszości wobec państwa, lecz **zobowiązanie** obcej narodowo grupy w niemieckim związku państwowym do **apolitycznego** zachowania się w ich własnej organizacji szkolnej, na której utworzenie zezwoliło państwo niemieckie. Ta zasada apolitycznego zachowania się zawierałaby żądanie, by nie tylko nauczanie, lecz również inne imprezy szkół mniejszościowych i dalsza działalność nauczycieli mniejszościowych były prywatne, tzn. mają oni powstrzymać się od wszelkiej aktywności politycznej i werbunku na rzecz narodu polskiego i państwa polskiego. Wobec tego jednak, że naturalne zachowanie się mniejszości narodowej nie jest problemem prywatnym, lecz bojowo-politycznym, trzeba w przyszłości wyciągnąć wnioski z zasady prywatnego charakteru szkoły i nie pozostawiać jej jak dotąd samej sobie w szerokim tego słowa znaczeniu. Trzeba poddać jej działalność stałemu nadzorowi politycznemu ze strony niemieckiej. Te zasady narodowego pojmowania prawa powinny być stosowane nie tyle w międzynarodowym układzie opartym o zasadę wzajemności, ile raczej w rozporządzeniu wykonawczym administracji wewnętrznej i szkolnej.

3. Również pojedyncze wymienione wyżej punkty pruskiej ordynacji trzeba będzie zmienić w sensie narodowego pojmowania prawa.

Podane niżej wnioski wynikają całkowicie z doświadczeń na Pograniczu i względy zewnętrzno-polityczne nie powinny być przy tym brane pod uwagę:

- a) W każdym razie powinno odpaść wyraźne utożsamianie zgłoszenia do szkoły mniejszościowej z świadectwem przynależności do narodowości polskiej, gdyż nie odpowiada ono rzeczywistym stosunkom i sztucznie umacnia fronty walki narodowościowej. *)

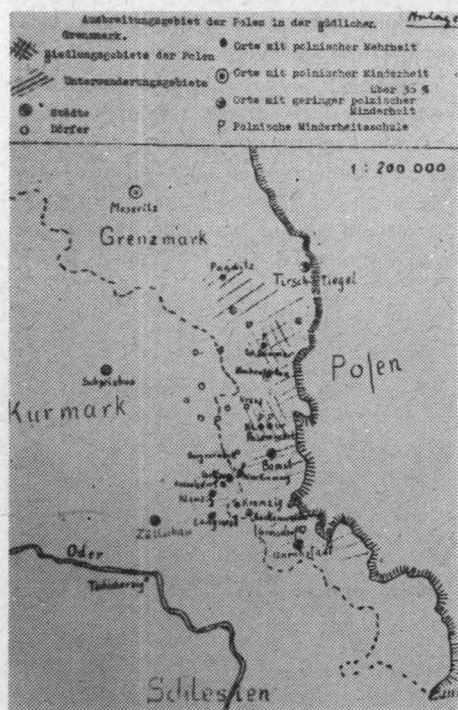
Jest zupełnie zrozumiałe, że indywidualistyczne widzi mi się, które wyraźnie pomija przynależność językową i rasową, zniknie.

Oświadczenie o języku potocznym rodziców będzie jedynie przydatną podstawą do zgłoszenia do szkoły mniejszościowej.

Co się tyczy sprawdzenia zgłoszenia, należałoby rozważyć, czy może być znaleziona forma znośna dla Niemców w Polsce.

Należy obydwu stronom zezwolić na otwarty, uczciwy werbunek, ale nie musi to być wyraźnie powiadziane. Niskie środki nacisku jak bojkot itp. albo materialne obietnice muszą być zabronione.

*) Podkreśl. ołówkiem na marginesie i wykrzyknik.



Anlage 2

Zahlenmäßige Entwicklung der Schulen in Gr.-Grenzmark

Jahr:	1920	1925	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
<u>Deutsche Schulen</u>	244	177	177	75	70	55	56	98	90	85		
<u>Hindenburg-Wittsch.</u>					100	114	135	159	140	135	130	136
<u>Polnische Schulen</u>					244	177	177	194	195	218	231	236
<u>In Prozenten</u>												
Deutsche Schulen					41%	41%	38%	43%	41%	40%	38%	
Hindenburg-Wittsch.					59%	59%	61%	57%	59%	60%	62%	
<u>Klein-Fassungsbil.</u>												
Jahr:	1920	1925	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Deutsche Schulen	34	36	33	31	31	31	31	31	24	24	23	22
Polnische Schulen	136	95	70	3	7	0	8	8	15	18	17	19
In Prozenten												
Deutsche Schulen	20%	20%	20%	20%	20%	20%	20%	20%	20%	20%	20%	20%
Polnische Schulen	80%	70%	70%	3%	7%	0%	8%	8%	18%	20%	20%	24%
<u>Groß-Fassungsbil.</u>												
Jahr:	1920	1923	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Deutsche Schulen	46		42									12
Hindenburg-Wittsch.					21	27	38	31	31	21	25	29

Mapa Pogranicza oraz jedna z tabel opracowane przez O. Fluga

b) Jeśli prywatne szkoły mniejszościowe (mają istnieć), to wtedy oczywiście tylko na koszt własny mniejszości i bez jakiegokolwiek subsydium ze strony niemieckiej administracji szkolnej.

Ponadto trzeba wyraźnie zażądać od miejscowego Związku Szkolnego jako przedstawiciela szkoły prywatnej dowodu, że należą do niego wszyscy rodzice posyłający swoje dzieci do szkoły mniejszościowej oraz dowodu wpłacania określonych, odpowiednich składek. *)

Jeśli mniejszość polska będzie musiała sama ponosić ofiary dla swojej szkoły — jak to jest samo przez się zrozumiałe dla Niemców poza granicami Rzeszy — to jej siła przyciągająca osłabnie.

c) Od nauczycieli szkół mniejszościowych domagać się należy złożenia przynajmniej jednego egzaminu w języku niemieckim.**) Wskazane byłoby polityczne sprawdzenie ich pochodzenia i przeszłości, jeśli są obywatelami niemieckimi. Należy również rozważyć myśl stworzenia przez stronę niemiecką kursów szkoleniowych dla nauczycieli mniejszościowych.

*) Podkreśl. ołówkiem na marginesie i wykrzyknik.

**) Wykrzyknik na marginesie.

- d) Piecza nad polską narodowością nie powinna być wyraźnie popierana, lecz tylko dozwolona w wyżej nakreślonym, apolitycznym duchu.
- e) Wybór, angażowanie i wynagrodzenie nauczycieli prywatnych szkół mniejszościowych miałyby należeć **jedynie** do miejscowych związków szkolnych, które winny składać niemieckiej administracji szkolnej roczny preliminarz, z którego można się zorientować — skąd pochodzą poszczególne środki i czy środki niezbędne dla normalnego prowadzenia szkoły mogą być zebrane przez ten związek. Należy się spodziewać, że przyszła reorganizacja szkolnictwa mniejszościowego uwzględni i wyrówna interesy Niemców zarówno z tej jak i z tamtej strony granicy Rzeszy.

ZALĄCZNIKI

Ludność
miejscowości z mieszkańcami mówiącymi po polsku

Spis z czerwca 1933 r.

	Razem	Niemcy	%	Polacy	%
Dąbrówka	—	—	—	—	—
Podmokle Wielkie	313	98	31,3	215	68,7
Podmokle Małe	509	133	26,1	376	73,9
Nowe Kramsko	1161	221	19,0	940	81,0
Kramsko	345	45	23,0	300	87,0
Wojnowo	180	120	66,6	60	33,3
Babimost	1876	1713	91,3	163	8,7
Kargowa Wieś	709	656	92,5	53	7,5
Kargowa	1795	1729	96,3	66	3,7
Okr. Babimojski 1933				2257	16,5
Okr. Babimojski 1925				2046	15,5

Stan z listopada 1936 r.

	Razem	Niemcy	%	W tym:		Polacy	%
				ewang.	katol.		
Dąbrówka	1421	475	33,0	312	163	946	67,0
Podmokle Wielkie	353	85	21,0	69	16	268	79,0
Podmokle Małe	492	85	17,0	83	2	407	83,0
Nowe Kramsko	1221	127	10,5	92	35	1094	89,5
Kramsko	333	35	10,5			298	89,5

Materiały i źródła

Liczbowy rozwój szkół w Dąbrówce

	rok											
	1920	1925	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	
Niemiecka Szkoła	244	177	177	75	79	85	96	98	90	85		
Szkoła Mniejszościowa				109	114	133	135	140	133	139	136	
Razem uczniów	244	177	177	184	193	218	231	238	223	224	136	
W procentach												
Niemiecka szkoła				41	41	39	42	41	40	38		
Szkoła mniejszościowa				59	59	61	58	59	60	62		

Podmokle Małe

	rok											
	1920	1925	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Niemcy ewang.	34	36	33	31	31	31	31	31	24	24	25	22
Niemieccy katolicy	136	85	76	3	7	9	8	8	15	18	17	19
Polska mniejszościowa				69	68	72	69	61	57	49	43	37
Razem	170	121	109	103	106	112	108	100	96	91	85	78
W procentach												
Niemcy ewang.	20	30	30	30	29	28	29	31	25	26	30	20
Niem. katolic.	80	70	70	3	7	8	7	8	16	20	20	24
Polska mniejszość				67	64	64	64	61	59	54	50	48

Podmokle Wielkie

	rok											
	1920	1925	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Niemiecko-katol.	46		42									12
Szkoła mniejszościowa				21	27	28	31	32	21	25	29	31

Liczbowy rozwój szkół w Nowym Kramsku

	rok											
	1920	1925	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Niemiecko-katol.	257	156	141	75	53	61	61	71	81	78	76	74
Polska mniejszościowa				72	90	95	108	104	104	108	105	108
Razem:	257	157	141	147	143	156	169	175	185	186	181	182
W procentach:												
Niemiecko-katol.				52	37	39	36	41	44	42	42	41
Polska mniejszościowa				48	63	61	64	59	56	58	58	59

W Starym Kramsku

	rok											
	1920	1925	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Szkoła niemiecka	87	64	62	20	20	32	32	37	58	57	53	52
Polska szkoła mniejszościowa				33	34	30	33	32	14	17	11	12
Razem:	87	64	62	53	54	62	65	69	72	74	64	64
W procentach:												
Niemiecka szkoła				38	37	52	49	54	80	77	83	81
Szkoła mniejszościowa				62	63	48	51	46	20	23	17	19